

Tymczasem w Warszawie

W miarę możliwości i w proporcji do znaczenia relacjonowaliśmy tegoroczne Międzynarodowe Spotkania w Polsce, jako zostawiające ślad w pamięci. Działo się to nawet z krzywdą dla innych imprez, że wspomnę takie festiwale, jak toruński i inne. Odtąd... tak nożyce redakcyjne kraju, jak im miejsca dają... A tymczasem w samej Warszawie na przełomie wiosny i lata nagromadziła się sterta wydarzeń scenicznych, jak choćby „Operetka” Gombrowicza w Teatrze Dramatycznym, już co najmniej dostatecznie zauważona przez krytykę. Zajmą się więc tu kilku innymi, które składają się na aktualny repertuar.

Polycją nie do pogardzenia jest „Gniazdo głuszcza” Wiktora Rozowa grane w Teatrze Nowym w przekładzie Grażyna Strumiłło-Miłosz, reżyserii Mariusza Dmochowskiego i scenografii Ewy Nahlik. Tematem jest zadufanie w sobie człowieka, który osiągnął wysoką pozycję społeczną, ale nie widzi co się dzieje w najbliższym otoczeniu i łatwo daje się oszukać. Coś jakby przeniesiony w nasze czasy problem Orgona z Mollerońskiego „Świętoszka”. „Nabranego” gra znakomicie Ryszard Baciacelli, zaś nableracza Gabriel Nehrebecki. Jest w przedstawieniu sporo zabawnych sytuacji i kilka niezłych ról, że wymienić choćby Ewę Berger-Jankowską w roli poczdwej pani domu i Ludmiłę Łęczyńską w roli naiwnej prowincjuszki. Dobre epizody obcokrajowców i tłumaczki przypady E. Karewiczowi, J. Dukayowi i B. Wyszowskiej.

AMBITYNYM czynem jest wystawienie mało znanej, wczesnej sztuki Czechowa „Kusy” przez Teatr Polski w tłumaczeniu Artura Sandaera, zaś reżyserii Jewgienija Simonowa, prowadzącego Teatr im. Wachtangowa w Moskwie, z którym warszawski Teatr Polski ma wymianę artystyczną. Zwraca uwagę śmiała syntetyczna scenografia J. Sumbataszwiliego, zaś w zespole artystów piękna i wrusząca gra Krystyny Królówny w roli młodej żony starego profesora, wcielonego przez Igora Śmiadłowskiego, i Haliny Czengery w roli sakramentalnej Czechowskiej babci.

Zaciekawieniem na satyrę społeczną wystawia Teatr Powszechny sztuką Janusza Głowackiego „Kopciuch” w reżyserii Kazimierza Kutza. Rzecz nawiązuje (także w tekście) do bajki Jana Brzechwy „Kopciuszek”. Głowacki akcję przenosi do pewnego poprawczaka, w którym siły pedagogiczne zgodziły się, by filmowcy nakręcili film eksperymentalny, którego celem jest wyświetlenie jak dzieci skazane na ten zakład wychowawczy „ujawnią się” inscenizując „Kopciuszka”. Przedstawienie służy zakwestionowaniu moralno-wychowawczej wartości takiego eksperymentu. W roli poczdwego dyrektora w rozterce występuje Bronisław Pawlik. Tyrańskiego zastępcę dyrektora gra bardzo wiarygodnie Krzysztof Majchrzak. Piętnastka artystów wtapia się nieodróżnialnie w gromadkę statystek. Ides przedstawienia dociera do widzów, lecz kompozycja widowiska rozpełza się.

NATOMIAST dużą swartością konstrukcji, tuzież mocną grą aktorską wyróżnia się przedstawienie w Teatrze Ateneum sztuki Dawida Williama „Przeprowadzka” w przekładzie Ryszarda Bugajskiego i reżyserii Józefa Pary. Na te bezpretensjonalnej scenografii Wojciecha Śiecińskiego mamy drapieżny obraz codziennego życia w Australii z siłą uogólnienia na cały świat, a więc i na nasze stosunki. Zona pobita przez męża skarży go na policję. Policjanci nie lubią wtrącać się do takich spraw, ale są ludźmi. Co z tego wyniknie? A no, pójdźcie na przedstawienie, to zobaczycie. Wiele powie o życiu, nie tylko w Australii.

W przedstawieniu jest, jak to się mówi, „rola w rolę”. Wspaniale, bardzo ludzkie studium psychologiczne „damskiego boksera” stworzył Marian Kociniak, popisując się także wielką sprawnością, aż ekwilibrystyczną. Jan Kociniak precyzyjnie opracował rolę nieustępliwego tragarza. Zonę nie zdającą sobie sprawy z konsekwencji, jakie wynikną z jej skargi, zagrała wiarygodnie Grażyna Barzciewska, podobnie jak Irena Kownas bogatszą teatralnie postać podżegaczki. Wygę sierżanta i żóitodzioba w służbie – kaprala wcielają Leonard Pietraszek i Henryk Talar w sposób prawidłowo rodząjowy.

Wreszcie oddzielną sprawą jest widowisko w Starej Prochowni „Nina Andrycz” przedstawia siebie samą.

Partnerami autorki, bohaterki i głównej wykonawczyni w jednej osobie jest pani Nina, zaś partnerują jej Ryszard Barycz, Krzysztof Kalczyński i Wojciech Śiemion w trzech kolejnych fazach zyciorysu. Dodajmy jeszcze Andrzeja Bieleśna przy fortepianie, Panajota Bojadziejewa ze skrzypcami i Zdzisława Piernika z tubą. Reżyseria jest Wojciecha Śiemiona, scenografia Anny Rachel.

Widowisko łączy liryzm z dramatycznością. Wiadomo, że liryka jest mówniem o sobie i wtedy jest mocna, gdy to „ja” przez nią wypowiedziane jest interesujące. Tak jest właśnie tym razem, przy czym technika pisarska autorki okazuje się sprawna także pod względem formalnej poetyki. Mamy właściwie u dramatyzowany poemat w III częściach o życiu. Pierwsza część to dzieciństwo i wczesna młodość. Artystka wcielającej się w podlotka dyskretnie partneruje jako „pierwsza młodość” Ryszard Barycz. Jest to część nastrojowo-liryczna. Druga część mówi o triumfach artystycznych i zyciowych. Rolę amanta przejmują Krzysztof Kalczyński. W surze poetyckiej powiało jakby „Balem u króla Salomona” Galczyńskiego. Wreszcie część III jest nasyconą satyrą społeczną wyrażoną zwięzłą współczesną poetyką, której by się nie powstydzili Wojacek. Tu partneruje Wojciech Śiemion. Całość posiada właściwe dramatyczne crescendo. Sentymentowi towarzyszy dowcip, humor i słowny i muzyczny. W grze podziwiamy sztukę przelotców.